

Adam Kubiak

"Bieda (z tą Polską)". Prostacy i mieszczanie: modernizacyjna naturalizacja i normalizacja peryferyjnych nierówności

Polityka i Społeczeństwo nr 3 (15), 95-112

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Adam Kubiak*

**„BIEDA (Z TĄ POLSKĄ)”.
PROSTACY I MIESZCZANIE: MODERNIZACYJNA
NATURALIZACJA I NORMALIZACJA
PERYFERYJNYCH NIERÓWNOŚCI¹**

**“TROUBLE (WITH POLAND)”.
MUGGINS AND BURGHERS:
MODERN NATURALIZATION AND STANDARDIZATION
OF PERIPHERAL INEQUALITIES**

Abstract

The paper presents the question of the urban narration in contemporary Poland interpreted as an anachronistic form of the naturalization and normalization of social and symbolic inequalities created after the transformations of 1989. That subject being one of the very important elements of the self-image of local, subordinated elites, while strongly present in journalism, remains also very problematic. Uncertainty over the role and shape of this class in Poland in a historical context was (and still is) fiercely contested. Where important elements of such controversies are its forms, from „lordship”, derived from gentry imaginations, through the politics and heritage of emancipation in the Polish Peoples’ Republic, and modern serious existential uncertainty associated with the decomposition of the traditional formulas „bourgeois” and „third state”. This paper offers a proposition for the reinterpretation of the contemporary „bourgeois tale” in the context of the „post-communist narration”, which, often seen as seemingly antagonistic, are, as the paper’s argument stands, closely connected elements of a modernization strategy reconstructing anachronistic peripheral inequality in new, globalized conditions.

Key words: inequalities, transformation, burghers, middle-class, social change, post-communism, narration

* Instytut Filozofii Uniwersytetu Rzeszowskiego, al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów, adres e-mail: adamkubiak@gmail.com

¹ Wczesne elementy tego tekstu były prezentowane na konferencji „Kultura wykluczenia? Wykluczenie społeczno-ekonomiczne” w Krakowie (listopad 2014), niektóre z nich były rozwijane w książce *Rzeczy mniejsze. Dysformia i fiasko: semi-peryferyjne formy kultury* (Kubiak 2015).

Wprowadzenie

Kwestia modernizacyjnego podporządkowania sytuacji, kiedy wysiłek modernizacyjny czy to własny, czy też inspirowany z zewnątrz staje się narzędziem dominacji, po znanych tekstach Klein (Klein 2008) czy Leszczyńskiego (Leszczyński 2013) można zasadniczo uznać za względnie dobrze rozpoznane terytorium badawcze. Interesującą interpretację tego zjawiska na podstawie (m. in.) teorii Pierre'a Bourdieu rozwija w Polsce np. Tomasz Zarycki (Zarycki 2008, 2009, 2010, 2014). W odniesieniu zaś do zagadnień *stricte* związanych z modernizacją i problemami półperyferyjności kraju i całego regionu, trudno nie wspomnieć – lista ta jest wysoce niekompletna i ma charakter wyłącznie przykładowy – o tekstach Jana Sowy (Sowa 2010, 2015) czy Andrzeja Ledera (Leder 2014), pracach Domańskich (Domański R.S. 1993, 2000; Domański H. 2000), Szkuclarka (2007) czy Anny Sosnowskiej (Sosnowska 2004).

W tym tekście chciałbym się wszakże skupić na nieco innym niż zazwyczaj (choć dotykanym np. przez Ledera) zjawisku „powrotu nowego” – modernizacji anachronizacyjnej w jej lokalnym wydaniu w aspektach związanych z narracjami „mieszkańskimi”. Zarazem jest to próba wyjścia zarówno poza standardowe instrumentarium postkolonialne (czy postzależnościowe), jak i instrumentarium związane z zakłębieniami „ponowoczesności”, choć niekoniecznie w stylu charakterystycznym dla Bruno Latoura (Latour 2010, 2011).

W dyskusji dotyczącej statusu półperyferyjnych regionów, włącznie z wątpliwościami zgłaszanymi co do samego tego terminu (Terlouw 1993), głównym punktem zainteresowania jest zazwyczaj relacja półperyferii do ich punktów odniesienia: centrów. To, skądinąd w pewnym sensie „naturalny”, wynikający z samego modelu centro-peryferyjnych relacji i teorii „systemów-światów” (Wallerstein 2007) sposób angażowania się w tę tematykę. Wszakże jego czytelnym problemem jest zarówno pomijanie głosów podporządkowanych, jak i samej (wbrew intencjom Wallersteina) dynamiki relacji centro-peryferyjnych (Zarycki 2009; Nowak 2011a). O ile skupienie się na samych wewnętrznych relacjach w obszarze półperyferyjnym może łatwo spowodować zagubienie kontekstu, w jakim te relacje funkcjonują (Zarycki 2013: 264), trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że swoista „ucieczka w kontekst ogólny” bywa doskonałym sposobem poruszania tematów niespecjalnie dogodnych, szczególnie jeśli naruszyć mogą obraz własny grupy, której przedstawiciel podejmowałby próbę jej analizy (Zarycki 2009: 174, 177). Pod pewnymi względami można niekiedy odnieść wrażenie, że mamy tu do czynienia

ze zjawiskiem, jakie roboczo można określić jako „eskapiczną eksterioryzację”, które wydaje się jednak czymś daleko bardziej złożonym niżli po prostu np. strategię imitacji, zajmowania korzystnych podporządkowanych pozycji przez lokalne podporządkowane warstwy uprzywilejowane itd.

Z bogatego repertuaru zagadnień, jakie można napotkać w tym konkretnym półperyferyjnym *continuum*, na potrzeby tego tekstu pozwałam sobie wybrać wątek korespondujący z jego tytułem, choć oczywiście daleki od jego wyczerpania. Jest to problem związany z lokalnym imaginariem „klasy średniej” i „mieszczństwa”, tematów narracyjnych, które pod koniec roku 2014 ponownie stały się dość intensywnymi elementami dyskursu imaginacyjnego². Za jego osnowę pozwolę sobie wybrać narrację lokalnego wariantu „postkomunistyczności”. Sprzężenia między nimi wydają się bowiem daleko bardziej znaczące niżli się na ogół to dostrzega. Przy czym niekoniecznie najistotniejsze wydają się te akurat, którym poświęca się najwięcej miejsca.

W tym bardzo krótkim tekście siłą rzeczy zmuszony byłem pominąć wiele elementów uzupełniających wspomniany obraz. Od zasadniczego, strukturalnego chybienia wysiłku modernizacyjnego – „skok modernizacyjny” wykonywany był wszak w przestrzeń imaginowaną, która nie miała już większości swoich odniesień, widać to doskonale w stopniu oderwania od rzeczywistości, ekonomicznej, a jakże, apologetów tegoż – przez wskazywane m.in. przez Böröcza (Böröcz 2001, 2011, 2012) elementy „modernizacyjnej pułapki peryferyjności”, gdzie sama modernizacja uwikłana jest w odtworzenie podrzędności dawnych i wykreowanie nowych form jej podtrzymywania. Nie sposób też szerzej i dokładniej w tym miejscu opisać problematyki związanej z identyfikacją z zasadniczo obcą strukturą symboliczną („szlachecko-dworkową” z jednej, „mieszczańską” z drugiej strony), jakiej w wyniku zarówno wysiłków emancypacyjnych PRL, jak i nie mniejszych wysiłków (trudno je nazwać inaczej) deemancypacyjnych III RP ludność, m.in. Polski, została poddana. Pominąć tutaj także musiałem całą problematykę związaną z wielokrotnością przestrzeni półperyferyjnych, relacji wewnętrznych, w tym osobliwości związanych z peryferiami peryferii w kontekście polskim, który zawsze musi być konfrontowany (czy też

² Mam tu na myśli zarówno publikacje Andrzeja Ledera, jak i peregrynacje po Polsce np. Agaty Bielik-Robson, wywiady obojga, a także publicystykę tej ostatniej. Autorów poruszających się w tej przestrzeni „imaginacji mieszczańskiej” jest oczywiście znacznie więcej, stanowi ona wszak – o czym piszę dalej – względnie stabilny element wyobraźni i narracji modernizacyjnych w ciągu ostatniego ćwierćwiecza.

omawiany „w kontekście”) z pewnym mitohistorycznym *imaginarium* Rzeczypospolitej. Tekst ten należy zatem traktować wyłącznie w kategoriach zaproszenia do dyskusji.

Mieszczanin imaginowany

Kłopotliwą okolicznością związaną zarówno z „mieszczaństwem”, jak i z „klasą średnią”, rozumianymi wedle tradycji narracyjnej europejskich centrów – czyli jako stabilną ekonomicznie warstwą wyemancypowaną ze stanu trzeciego, mającą atrybuty pozwalające na dostęp do pola politycznego i symbolicznego, umożliwiające zachowanie i reprodukcję ich statusu – jest nieprzywiedlna, a w każdym razie umiarkowana stosowność tych kategorii do warunków lokalnych.

Miasta w historycznej Rzeczypospolitej, w epoce jej świetności są słabe i w takiej lub zgoła gorszej (w miastach prywatnych) kondycji politycznej pozostają. „Żywioł miejski” dla symbolicznego obrazu własnego „Polski” (jako pewnego *imaginarium*) jest zasadniczo obcy. Kwestia ta, obszernie podnoszona np. zarówno przez klasyków, takich jak Kula (1983) czy Małowist (2007), oraz badaczy młodszych, jak Anna Sosnowska (Sosnowska 2004) czy Jan Sowa (Sowa 2011, 2015), jako jeden z elementów niskiej pozycji w wymianie ekonomicznej i autodestruktywnego charakteru państwowości Rzeczypospolitej szlacheckiej, rzecz jasna, za każdym razem musi być zrelatywizowana – i nie dotyczy to tylko „epoki rozbiorów” – do konkretnego *miejsca i konkretnego czasu*. Sytuacja miast, ich status, w tym status ich mieszkańców etc. są, co oczywiste – zmienne. Ważniejsze wszakże wydaje się to, co stwierdzono przed chwilą: „miejskość” zasadniczo nie mieści się w *imaginarium* „polskim” eksploatującym (*vide* obrazy klasycznej eksplozji mitotwórstwa u Sienkiewicza i narodowych wieszczów) przede wszystkim „wiejskość”, wszakże – wiejskość *dworską*. Ten motyw współcześnie powraca choćby w imaginacjach neosarmackich zarówno kreowanych świadomie, jak i odwołujących się do symbolicznego „idiomu” (Bohuszewicz 2011). Problemy związane z faktycznym funkcjonowaniem i kreacją wizerunków miejskich (mieszczańskich) były także przedmiotem bardzo interesujących badań prowadzonych przez Pawła Kubickiego (Kubicki 2011, 2011a, 2016), zaś ich materialne formy przestrzenne szkicował w swojej *Wannie z kolumnadą* Filip Springer (Springer 2014).

Tę „próżnię miejską” wypełniają pospołu dwie, przenikające się zarówno w przestrzeni symbolicznej (szczególnie po roku 1945), jak

i ekonomicznej „klasy”: inteligencja, będąca specyficzną półperyferyjną warstwą społeczną charakterystyczną dla regionu (Zarycki 2008, Chałasiński 1946), oraz po marksowsku rozumiana warstwa pośrednia między wydziedziczonym proletariatem a mieszczaństwem właściwym, którego elitarny tron stanowi burżuazja: drobnomieszczaństwo. O ile genezie inteligencji poświęcono bardzo wiele miejsca w literaturze i czasu na badania, co skądinąd jest zrozumiałe, gdyż badania te i czas ten należy traktować jako rodzaj inwestycji we własny kapitał symboliczny badaczy partycypujących w większości w niej, bądź też do tej partycypacji aspirujących, o tyle – w zasadzie poza literackim szyderstwem (z idiomatyczną *Dulską*), charakter drobnomieszczaństwa, które funkcjonowało jako mieszczaństwo *de facto* na tym terytorium, nie licząc opracowań takich jak *Moralność mieszczańska* Ossowskiej (Ossowska 1956), nie doczekało się zasadniczo bardziej systematycznego badania, które skupione byłoby na jego specyficznym, płynnym i trudnym w klarownym (a nie inwektywnym) charakterze definiowania. Skądinąd także wydaje się to zrozumiałe: niska pozycja symboliczna tej grupy, pomimo jej faktycznego znaczącego wpływu (niekoniecznie wprost widocznego) i realnej egzystencji (w odróżnieniu od dość problematycznych definicyjnie w lokalnym obszarze „mieszczan”) nie zachęcała do badań, często też – w przypadku, gdy ta właśnie grupa stanowiła rzeczywisty *genus* badaczy, ich inteligentckie aspiracje, szczególnie w postaci anty-drobnomieszczańskiego idiomu, choćby i literackiego, skutecznie do nich demotywowały. Nadto, jak przekonywająco wskazują np. Smoczyński i Zarycki (Smoczyński, Zarycki 2016), istotnym elementem kreowania wizerunku własnego, w tym wizerunków wzorcowych służących do konstruowania idealnej grupy odniesienia dla inteligencji, która w wymiarze społecznym przynajmniej częściowo winna się pokrywać z warstwą mieszczańską, pozostawała, i w pewnej mierze pozostaje tak rzeczywista, jak i wyobrażona warstwa szlachecka, element, który dodatkowo może zaburzać procesy kreowania *miejskości* jako kategorii organizacyjnej dla grup (i ich podgrup) konkurujących o hegemonię symboliczną, więc zdolność do definiowania, słowami Bourdieu: „zasad widzenia i podziału”. Kontrowersje i problemy związane z praktykami, w tym praktykami kreacji obrazów własnych silnie ambiwalentnych wobec idealnego, paternalistycznego obrazu inteligenta spośród relatywnie najmłodszych przedstawicieli tej grupy (inteligencji) podnosi np. Piotr Kulas (Kulas 2017).

Na obraz ten należy nałożyć jeszcze jedną warstwę, której Andrzej Leder poświęcił swoją *Prześnioną rewolucję*. Upadek międzywojennej

Rzeczypospolitej, a później jej restytucja w postaci PRL, wiąże się z radykalną zmianą społeczną. W miejsce drobnomieszczańskiego „żywołu” zarówno żydowskiego (na wschodzie i w centrum kraju), jak i niemieckiego (na zachodzie) wkracza chłopstwo oraz (co zasadniczo Leder pomija, skupiając się na innych wątkach) podrzędna część drobnomieszczaństwa mniej czy bardziej „polskiego” (tzn. definiująca się jako „polska” niezależnie od swojego faktycznego *genus* czy kulturowych związków). Ta znacząca zmiana społeczna, zmiana – trzeba dodać – głęboko ambiwalentna dla wszystkich zaangażowanych w nie stron (komunistów nie wyłączając), na co słusznie wskazuje Leder, miała fundamentalne znaczenie nie tylko dla samej struktury społecznej PRL (więc w konsekwencji także Polski po roku 1989), ale też repertuaru jej imaginarium.

Szkic powyższy, rzecz jasna, nie aspiruje w żaden sposób do kompletności. Jego celem jest próba zgrubnego rozrysowania „mapy”, po której przychodzi się poruszać, kiedy próbuje się analizować zaangażowane w przemiany transformacyjne i post-transformacyjne społeczności. Wydaje się istotne, by zaznaczyć też w tym miejscu, że nie ma on charakteru „historycznego” – w tym sensie, że jakąś konkretną „historię” (uwzględniając ideologiczny status „historii” jako takiej) traktuje jako materiał „dowodowy”. Jedną z dość naturalnie nasuwających się kategorii, i ta właśnie „naturalność” winna wzmacniać pewien typ refleksyjnej czujności, przy omawianiu tego typu zagadnień jest, rzecz jasna, braudelowskie „długie trwanie”, które zasadniczo należy już traktować niekiedy raczej jako pewien typ *idiomu* niżli kategorię *stricte* teoretyczną. Przynajmniej w tym i podobnych obszarach silnie uwikłanych w procesy identyfikacji grupowych. Stwierdzenie, że dowolna kategoria, np. teoretyczna (niekoniecznie „wyrwana z kontekstu”, gdyż sam ten „kontekst” może i często bywa już ideologiczny) może być narzędziem typowo ideologicznym, jest mało odkrywcze, niemniej warto o nim pamiętać³.

³ „Długie trwanie” w ciągu ostatniego półwiecza w pewien sposób stało się kategorią właśnie *idiomatyczną*, przynależną raczej do sfery określanej przez Pierra Bourdieu jako *doxa* – tu w kontekście humanistycznej czy humanistyczno-społecznej „teoretycznej *doxy*”. I nie chodzi tu o to, że jest to kategoria „nadużywana”, lecz raczej *jak* używana, gdyż nawet w bardzo krytycznych i uważnych tekstach ulega ona swoistej „teoretycznej naturalizacji”; staje się niebezpiecznie „przezroczysta” („oczywista”). Nadto – nader łatwo z kategorii opisowej może stawać się ona kategorią normatywną racjonalizującą (i naturalizującą poprzez ich „historyzującą”) podziały społeczne, kusząc do opisywania np. „obiektywnych niemożliwości”.

„Postkomunizm” i wyzwolenie do nierówności

Zarówno aksjologicznym, jak i narracyjnym⁴ problemem dla aktualnych przedstawicieli elit, w tym najszczejólniej tych jej przedstawicieli, którzy czują się w jakiś sposób zobowiązani do niejakiej odpowiedzialności za stan, w jakim znalazła się mniej szczęśliwa część współmieszkańców tego terytorium (bądź przynajmniej jego wyjaśniania), jest *założona nierówność* i *potrzeba nierówności* leżące u podstaw samego procesu transformacyjnego. Narracja „warstwy średniej” silnie obecna w publicystyce np. „ResPubliki” w latach 90. ub.w. (podobnie jak w „Gazecie Wyborczej”, „Polityce” czy ówczesnych „Rzeczpospolitej” i „Wprost” mających całkiem odmienny status od aktualnego, by wymienić tylko stosunkowo najważniejsze czasopisma, które można uznać za „główny nurt” – więc kształtujące oficjalny, legitymizowany obraz wizerunków grupowych) *implicite* zakładała wytworzenie nierówności, które, rzecz jasna, o ile miały pozostać elementem stabilizującym polityczną dojrzałość (stabilność, etc.) kreowanych elit, musiały zostać poddane naturalizacji. To oczywiste, że w tejże narracji przykra okoliczność, iż warunkiem istnienia „klasy średniej” (zidentyfikowanej narracyjnie z „mieszczactwem”) jest przesunięcie znacznej części populacji do stanu „warstw niższych”, nie była specjalnie, szczególnie w okresie wczesnym (lata 90. i pierwsza dekada XXI w.) podnoszona.

⁴ Termin „problem narracyjny” odwołuje się rzecz jasna do klasycznych przecież prac Paula Ricoeura (Ricoeur 2008), takich jak *Czas i opowieść*, czy intuicji Foucaulta (Foucault 1977) z *Archeologii wiedzy* i analiz Bourdieu (Bourdieu 2007) ze *Szkieł z teorii praktyki*, zatem przestrzeni lektur już tak samo kanonicznych, jak „szkolnych” (w tym sensie, że „podstawowych”). Pisząc o „problemie”, i to „narracyjnym”, mam na myśli zasadnicze pęknięcia w *fabule* wywołujące (a w każdym razie mogące wywołać) niewygodną okoliczność zamiany ról, znalezienia się poza polem goffmanowskiej *sytuacji* regulowanej przez wzajemne negocjacje statusów, czy też szkicowanych przez Bourdieu reguł wyznaczanych przez habitusy i praktyki – tutaj sytuacji „odpowiedniego opowiadania” (tej konkretnej „gry w opowiadanie”). Wszakże nie w ten sposób, że coś staje się nagle „niezrozumiałe”, lecz jak najbardziej będąc zrozumiałym – właśnie dlatego *lamie* wspomniane wyżej zasady. Inaczej rzecz ujmując, w miejsce „naturalnego podziału” języków (zaś szerzej: habitusów) ujawnia się wspólnota, której *nie powinno być*. Efektem tego jest rodzaj narracyjnej „kafonii”, podporządkowani wydają z siebie „niezrozumiałe dźwięki” (które nie są ani uprzywilejowanym językiem, ani nawet *mową*), które dlatego są niezrozumiałe, gdyż są właśnie doskonale zrozumiałe. Niezrozumiałość nie jest tu problemem „obcego języka” albo „obcych dźwięków”, lecz tego, że podporządkowani przemawiają własną mową narratora, którą ten (m.in. w wyniku i jako koszt awansu) „porzucił” lub „zapomniał”. *Fabula* załamuje się, „pęka” ze względu na podważenie legitymizacji narratora do opowiadania, co skądinąd prowadzi do konstatacji słabości tegoż uprzywilejowania, jego legitymizacji i siły (tak przez podporządkowanych, jak i jako elementu wizerunku własnego).

W tym zestawieniu brakuje oczywiście elementów „heretyckich” (w takim rozumieniu tego terminu, jakie stosował Bourdieu) kontestujących na różne sposoby treści dyskursu oficjalnego. Mam tu na myśli zarówno tygodnik „Nie” (z jego otwarcie kontestacyjną linią programową), który stanowi element wyjątkowo stały na przestrzeni ostatnich 25 lat, jak i daleko bardziej efemeryczne wydawnictwa (epizodycznie funkcjonujące „Życie” czy „Tygodnik Solidarność”), a także różne odmiany prasy i wydawnictw „ortodoksyjnie heterodoksyjnych”, tzn. organizujących swój wizerunek wokół „dokładniejszej”, „lepszego” ortodoksji (Kubiak 2013). Trywialnym przykładem są np. głosiciele „prawdziwego” resp. „ortodoksyjnego” kapitalizmu w odróżnieniu od „socjalizmu” – ikoniczną postacią tego typu ruchów są z jednej strony Leszek Balcerowicz, z drugiej np. Janusz Korwin-Mikke – zwykle związani z prawicową orientacją polityczną i społeczną, silnie również związani z polityczną (w sensie praktyk) i ideologiczną pozycją i rolą Kościoła katolickiego (np. „Frona”, ale też np. „Gość Niedzielny” itp.). Obraz ten dopełniają wydawnictwa określane zbiorowo jako „tabloidy”, często instrumentalnie zorientowane prawicowo-konserwatywnie (np. „Fakt”, „Super Express”). Nie sposób też nie wspomnieć o roli portali internetowych będących czy to wprost elementem korporacji wydawniczej (z funkcjonujących i widocznych do dziś: onet.pl, gazeta.pl, wp.pl) bądź też będących inicjatywami mniej zorganizowanymi kapitałowo (np. wykop.pl) i stanowiącymi zróżnicowany kanał ekspresji heterodoksyjnych treści, w tym treści „ortodoksyjnie heterodoksyjnych”.

Przyjawszy szkicowaną tu perspektywę, za każdym razem, gdy spotykamy się z dyskursem „patologii transformacji” (Dunn 2008; Kuroń 2010; Ost 2007), należy pamiętać, że ta „patologiczność” była jej immanentną, założoną częścią: radykalnie rzecz ujmując, *sama była tą transformacją*. Konsekwentnie – podobnej „natury” są elementy struktury społecznej i symbolicznych sieci tę konstrukcję podtrzymujące. „Idiotyzm życia wiejskiego” szkicowany przez Marksa jako element *stricte* reakcyjny, łatwo zmienia się w tej konfiguracji w „idiotyzm życia miejskiego”. Miasto, jakie w klasycznych teoriach rozwoju (także teoriach rewolucji) jest uprzywilejowanym węzłem akumulacji kapitałów i ich wymiany, w postaci półperyferyjnej anachronizującej modernizacji staje się formą wielkoskalowego folwarku *a rebours* (Leder 2014). Zatem *de facto* obszarami demodernizacji raczej niżli modernizacji, a modernizacji o tyle, o ile jest ona elementem instrumentalnego podporządkowania aktualnemu hegemonowi i jego lokalnej delegacji.

W tym sensie wspomnianą imaginację „klasy średniej” (i „mieszczanstwa”) wraz z całym jej stabilizującym (więc *naturaliter* konserwatywnym, zorientowanym na utrwalanie podziałów) bagażem należy

raczej traktować w lokalnym kontekście (który wszakże nie wyklucza kontekstów mniej lokalnych) jako jedną z narracji naturalizacyjnych dla nierówności społecznych, nie zaś jako narrację emancypacyjną *per se*.

W takiej (zawężonej na potrzeby tego tekstu) perspektywie narrację „postkomunizmu”, którą np. Mirosława Grabowska (Grabowska 2003) wskazała jako fundamentalny element podziałów społecznych i politycznych funkcjonujących po roku 1989, natomiast autorzy tacy, jak np. Jadwiga Staniszkis, uznali wręcz za matryce patologii transformacyjnych (Staniszkis 2000, 2005), można potraktować jako element dopełniający strategię naturalizacyjną. Różnica między tymi wybranymi autorami leży oczywiście w tym, że Grabowska starała się ilustrować, przynajmniej retorycznie istniejący, jawny podział polityczny, który współcześnie uznaje się za nieaktualny (dyskusja z tym stanowiskiem wykracza znacząco poza ramy tego tekstu), gdy Staniszkis używała tej kategorii raczej normatywnie, zaś w praktyce zarówno retoryki, jak i działań politycznych znacznej części identyfikujących się jako „antykomunistyczne” grup, dystynkcyjna ta przybrała postać ontologiczną (gdzie „genetyczny patriotyzm” jest jedną z możliwych form jej egzemplifikacji).

Jak wskazywał Michał Buchowski (Buchowski 2006), po roku 1989 szereg dystynkcji, dyskursywnie obecnych już wcześniej (miejskość – wiejskość, elitarność – obskurantyzm, aktywność – pasywność, kreatywność – odtwórczość etc.) przybrała *stricte* orientalizacyjne formy, gdzie przedmiotem orientalizacji, kreowanym *Innym*, stali się „przegranii w transformacji”. Wraz z kategorią *homo sovieticus*, spopularyzowaną m.in. przez Józefa Tischnera, dystynkcje te, które – jak wskazywali w znanym tekście-manifeście Wacquant i Bourdieu (Wacquant, Bourdieu 2001) – mają charakter globalny, stanowią udatne narzędzie znaturalizowania wykreowanych „na nowo” podziałów społecznych. „Postkomunizm” należy tu, jak sądzę, traktować jako element symboliczny wzmacniający pozycję dominującego narratora i służący do oznaczania obiektów podrzędnych, w najsilniejszych wersjach – wskazywanych do likwidacji (typowymi, charakterystycznymi egzemplami tej narracji są np. „pegeery”, gdzie odniesieniem „podmiotowym” są, rzecz jasna, ich mieszkańcy, wspólnie z instytucją pełniący honor „reliktu PRL skazanego na zagładę”).

Rola tego elementu wydaje się o tyle znacząca, że – odkładając na moment jego elitarne użycia – pozwala na przekroczenie ambiwalentnej identyfikacji *Innego* – „nieudanego”, podrzędnego. Zważywszy, że podstawowa dowartościowana część rysowanej przez Buchowskiego orientalizacyjnej osi podziału zorganizowana jest wokół elitarniej, miejskiej (resp. imaginowanej jako „miejska”) identyfikacji, *ta właśnie identyfikacja dla znaczącej większości lokalnej populacji jest obca*. Ta obcość,

będąca choćby skutkiem zarówno historycznej słabej urbanizacji, znaczącego wyniszczenia populacji miejskiej podczas II wojny światowej i istotnych migracji tak w okresie PRL jak i po roku 1989, może być traktowana jako „tożsamość wyparta”, jak zdaje się czyni to Leder w swojej interpretacji. Sam fakt zamieszkiwania przestrzeni miejskiej bądź ogólniej: zurbanizowanej, nie czyni jej mieszkańców rzecz jasna „mieszczanami” ani tym bardziej „klasą średnią”⁵.

Uzus, jaki można czynić z „postkomunizmu”, pozwala ominąć albo przynajmniej częściowo zniwelować dyskomfort autodeprecjacji związanej ze wskazywanymi przez Buchowskiego dystynkcjami. Zidentyfikować się aspiracyjnie z elitami (bądź tym, co jest identyfikowane, niekoniecznie słusznie jako elity), jednocześnie zachowując ich (skądinąd dla odmiany słusznie, choć z racji samej tej kategorii jest to identyfikacja mylna) wrogi obraz. Wrogi, gdyż wszak przyjęcie dystynkcji języka tychże oznacza radykalną deprecjację własną.

Łatwo byłoby potraktować kategorię „postkomunistyczności” jako rodzaj ideologicznego „tematu zastępczego”. Rzecz w tym, żeby jednak tego nie czynić. W dość oczywisty i zarazem nieprzyjemny sposób „postkomunistyczność” jako taka *jest* oczywiście pewnego typu fundamentalnym problemem (choć niekoniecznie w tym wymiarze, który najczęściej prowokuje do używania tego terminu). Problemem zarówno w wymiarze emancypacyjnym – choćby w tym banalnym sensie, że współczesne elity (bądź grupy uznawane z sensem nie za elity) *nolens volens* są w znacznej mierze owocem awansów dokonanych w PRL, jak i w nie mniej banalnym wymiarze egzystencjalnym. Co skądinąd jest doskonałym powodem, by od tegoż dziedzictwa stanowiącego symboliczny „bagaż niewłaściwy” się odcinać bądź je negocjować. Choć istnieje pokusa, by użyć tu terminu „wyparcie”, wydaje się on mało stosowny. Jest to bowiem proces odbywający się ze sporym udziałem „świadomości”, której to emanacją instytucjonalną jest choćby IPN czy stała polityka państwa (niezależnie zresztą od aktualnie rządzącej partii, nie wyłączając definicyjnych „postkomunistów”, czyli SLD) oparta na sukcesywnym i konsekwentnym umieszczaniu PRL w polu negatywnej aksjologii aż do wprost negacji egzystencjalnej („pseudopaństwo”, „kondominium” etc.).

Wspomniany problem egzystencjalny oznacza po prostu tyle, że z trywialnych racji historycznych cała przestrzeń kraju jest „postkomu-

⁵ W tym kontekście lederowska (Leder 2014) interpretacja ruchów miejskich (miejskiego aktywizmu) jako formy „mieszkańskiej podmiotowości” wydaje się dość problematyczna. „Odzyskanie miasta” wszak zakłada, że coś uprzednio zostało utracone, gdy, niezależnie od swojej retoryki, ruchy miejskie nie „odzyskują” miast, przeciwnie: usiłują je dopiero „zdobyć”.

nistyczna” po prostu. Wszakże, co wydaje się daleko ważniejsze, „podział postkomunistyczny” rewelowany np. przez Grabowską w obszarze retoryki i organizacji politycznej, stanowi element stałego instrumentarium narracyjnego zarówno – używając upraszczającej dystynkcji – „tradycyjnej prawicy”, jak i „postępowych liberałów”, gdzie sama ta dystynkcja wydaje się mocno problematyczna (Kubiak 2015), i raczej należałoby ją traktować jako jedno z narzędzi do wytwarzania *różnicy*.

W pewnej mierze fundamentalnym problemem (a w każdym razie jednym z takich problemów) pólperyferii i ogólniej – warunków zbiorowej transgresji związanej z transmisją podrzędności (zmiana hegemonów, rekonstrukcja imaginariów etc.), którą szkicował w klasycznym już tekście Kiossev (Kiossev 1999, NA) jako brak dostatecznego oddalenia od centrów (i niemożliwość zdystansowania się wobec nich), jest właśnie niedostatek *różnicy*. Przy czym zarówno jest to niedostatek zewnętrzny (brak możliwości zróżnicowania wobec centrów), jak i wewnętrzny. Ten ostatni, szczególnie w kontekście ujmowanym przez Andrzeja Ledera, wydaje się jednym z kluczowych problemów z *różnicą* właśnie. Problemów ujawniających zazwyczaj „symptomatycznie” jako kompulsywna potrzeba oznaczania („postkomunizm” wydaje się jedną z takich kategorii będących „znakiem” wytwarzającym *różnicę*), jak i równie kompulsywna potrzeba i jednocześnie frustrująca niemożność usuwania znaków łączących.

Przykładem takiego „znaku łączącego” jest choćby obsesyjna potrzeba burzenia pomników, rekonstrukcji ulic (także ich nazw), aż do postulatów destrukcji całych sfer miejskich. Warszawski Pałac Kultury, który jako element krajobrazu miejskiego nie jest po prostu „budynkiem”, nasuwa się tu jako przykład dość oczywisty i „klasyczny”. Wspomnianą potrzebę wraz z frustrującą *niemożnością* jej wypełnienia, wywołującą kolejne *passages les actes* prób destrukcji traktować można, jak sądzę, właśnie jako „znaki łączące”. Przykładem, dość typowym, są choćby powtarzające się próby wymuszenia na mieszkańcach jakiejś ulicy zmianę jej nazwy na „właściwą” pomimo ich oporu, gdzie próby stają się coraz bardziej natarczywe, im opór jest silniejszy, w braku sukcesów zaś wysiłek ten przekierowany zostaje na *wynalezienie* przestrzeni wymagającej nowego oznaczenia, czego trywialnym przykładem są zarówno niezliczone pomniki Jana Pawła II, jak i w podobny sposób rozmnażające się pomniki, place, ulice imienia „żołnierzy wyklętych”. Opór, zwykle motywowany praktycznie (instrumentalnie) jako np. niedogodności związane z wymianą dokumentów, ma również swoje inne niżli pragmatycznie reprezentowane źródła (gdyż język akcentujący pragmatykę cechuje się iluzją „bezinteresowności” bądź „neutralności”,

maskuje zatem interesowność aktorów, w tym ich np. „interes symboliczny”). W tym sensie rozpoznanie, jakiego dokonują np. aktywiści „dekomunizacji”, wykrywając w tychże mieszkańcach „postkomunistyczną zależność” (bądź identyfikujących ich jako „postkomunistyczne residua”), jest jak najbardziej trafne. Wszak to właśnie „postkomunistyczne residuum” jest częścią ich prywatnych historii, elementem zbiorowej i indywidualnej tożsamości. Opór zatem, jaki stawiają, jest „co do istoty postkomunistyczny”, zaś pragmatyczny język, jakim się posługują, stanowi oczywiście rodzaj mistyfikacji, ukrywający z kolei ich trafne rozpoznanie zasadniczej intencji „dekomunizatorów” związanej nie tyle z „dekomunizacją ulicy”, co „dekomunizacją” ich samych. Tzn. *likwidacją* ich samych jako posiadaczy pewnej „postkomunistycznej” przeszłości/tożsamości. W tej mierze pozornie trywialną, choć symbolicznie znaczącą „zmianę nazwy” należy traktować jako formę symbolicznego, niekiedy zaś całkiem niesymbolicznego, przymusowego wysiedlenia i niejednokroć wywłaszczenia.

Wszakże niezależnie od sukcesu (bądź porażki) – sam proces oznaczania jest już *frustrujący*. Każde oznaczanie, każda „naprawa” oznaczenia ponownie przywiązuje do tego, co tymże oznaczaniem miało zostać przekroczone, odcięte czy wyeliminowane. W tym sensie jest to właśnie działalność „obsesyjna”⁶ – w perspektywie wytwarzania *poskomunistycznej różnicy* zaś, czynność bezustannie przywracająca tę właśnie przekraczaną, odsuwaną czy przewycięzaną „postkomunistyczność”.

Narracja „postkomunistyczności” zarówno jako „opowieść”, jak i aktywność nieuchronnie frustrująca stwarza ten problem, że „rządzi” nią pewna „logika rewolucji”, gdzie rzecz jasna, parafrazując powszechnie znane stwierdzenie: „walka nasila się wraz z postępami rewolucji”. W tym sensie „postkomunistyczność” nie może służyć za narzędzie stabilizacji.

Z tego względu restauracja narracji „mieszczańskiej”, którą to w pewnej mierze, w odniesieniu do inicjatyw z lat 2010–2015 można traktować jako ideologiczną odpowiedź na próbę przywracania „świadomości chłopskiej”⁷, można również interpretować jako usiłowanie usta-

⁶ Która dość łatwo może zostać ujęta jako opisywane przez LaCaprę (LaCapra 2011) „odreagowanie” (*acting out*). Wszakże w tym konkretnym kontekście postulowane *przepracowanie* (*working out*) jest niemożliwe, a w każdym razie niewykonalne bądź niemal niewykonalne, ze względu na zależności, jakim podlegają uczestnicy tego procesu. Zależności, których nie mogą kontrolować, panować nad nimi czy choćby odnosić się w sposób krytyczny do nich, oczywiście (choć mogą próbować wytwarzać złudzenie, że mają nad nimi jakąś np. kontrolę). Mam tu na myśli zależności zarówno od aktualnej konfiguracji hegemonów, jak i związanego z nimi „kapitału ideologicznego”.

⁷ Najważniejsze, z przyczyn narracyjnych, wydają się tu publikacje niekoniecznie „profesjonalne” bądź „naukowe”. Egzemplaryczny jest np. tekst Arkadiusza Pacholskie-

bilizowania własnego uprzywilejowania. A w każdym razie – jeśli brak mniej czy bardziej realistycznie odczuwalnych oznak: pozorów tegoż – i zarazem ustabilizowania wytworzonych nowych (bądź przywróconych) podziałów społecznych. Byłaby to być może interpretacja nie tak odległa od intuicji Tomasza Zaryckiego (Zarycki 2015) wskazującego, w kontekście narracji hegemonii symbolicznej inteligencji, możliwość takiego odczytania książki Andrzeja Ledera, gdzie „emancypacyjne dowartościowanie” mających zyskać „niezafałszowaną świadomość” mieszczan aspiracyjnych (więc *de facto*: nierzeczywistych) byłoby usiłowaniem zabezpieczenia własnej, hegemonicznej pozycji przedstawicieli inteligentnych elit.

Wspomniana narracja o „świadomości chłopskiej” prowadziła bowiem niebezpiecznie w sferę egalitaryzacji (negując *de facto* zróżnicowania, jakie stały się częścią kreowanych *ad hoc* tożsamości uzasadniających istniejące podziały), gdzie trywialnym przykładem jest np. podział na „warszawiaków” i „słoiki” mający wiele cech *różnicy* wynalezionej. Dla takiej stabilizacji „postkomunistyczność” ma walor wyłącznie negatywny, i to w sensie heglowskiej „złej negatywności” – może służyć jako narzędzie do wytwarzania *zróżnicowania*, wszakże jest to proces o dynamice infinitywnej, w praktyce zaś destruujący możliwość ustabilizowania społecznych pozycji (zdobytych czy ustanowionych, mniejsza o to, czy faktycznie czy iluzorycznie). W tym sensie: „postkomunistyczność” bezustannie wymusza „rewolucję” uniemożliwiając w praktyce skuteczne i względnie trwałe ustanawianie pozycji poszczególnych grup względem siebie, co czyni relacje między ich przedstawicielami silnie podatnymi na znaczną dozę arbitralności.

Anachronizujące fantazje mieszczańskie

Ożywienie narracji „mieszczańskiej” w takiej formie, w jakiej obecna była w publicystyce, poniekąd także w książce Ledera, przynajmniej w jej części, wyraźniej jest to widoczne w odpowiedzi na recenzję Pospiszyla (Leder 2014)) właśnie w tym momencie, stosunkowo krótko po chwilowej obecności narracji „chłopskiej” w mediach, jakie można uznać za „nurt główny”, wydaje się nieprzypadkowa. Nie oznacza to oczywiście, że narracja ta była nieobecna wcześniej (była stałym

go (Pacholski 2012), *Jak Polak zabił Polaka, czyli niewolnictwo po polsku*, czy wywiad Adama Leszczyńskiego (Leszczyński 2013a) *Chłopi swoich panów*. Obszerne partie *Fantomatycznego ciała króla* Jana Sowy (Sowa 2010) są również poświęcone temu zagadnieniu (choć w innym zakresie historycznym), lecz ich oddźwięk, siłą rzeczy, jest daleko mniejszy.

elementem narracji „trzeciego stanu” obecnych w publicystyce Marka Króla i redagowanej przezeń „ResPubliki Nowej”, miała też swoje formy popularne jako „warstwa średnia” i popkulturowe choćby w krajowych serialach). Nie sugeruję również, że jest to odpowiedź „intencjonalna” w tym sensie, że miałyby być już przemyślaną ideologiczną kontrpropozycją. Niemniej konfiguracja ta ma charakter tych właśnie „przypadków”, które w pewnej „logice historycznej” (odwołując się do pojęcia, jakim operuje Leder) są właśnie „nieprzypadkowe”. W podobny sposób „nieprzypadkowe” (bądź „nie do końca przypadkowe”) wydają się elementy groteskowej, mimowiednej „demaskacji”, gdy równolegle do wizyty Agaty Bielik-Robson w Poznaniu (którego „solidna mieszczaństwo” jest istotnym elementem konstrukcji wizerunku własnego) poświęconej mieszczańskim tradycjom miasta właśnie i nobilitującym uczestników jako „mieszczan”, poznańscy radni ujawnili całkiem „niemieszczańskie”, wedle wizerunku afirmowanego np. przez Bielik-Robson, inklinacje i zainteresowania.

O ile istotnym elementem (widocznym wyraźnie w przywołanym tekście Pacholskiego) „narracji chłopskiej” jest element egalitarny, niwelujący *zróżnicowanie* (traktujący je jako element „urojony”), zaś *różnicę* definiujący jako *opór i krzywdę* (ze strony posiadaczy ziemskich, szlachty, ogólniej: „panów”), o tyle w „narracji mieszczańskiej” mamy do czynienia z niekoniecznie jawnie i czytelnie deklarowanym wątkiem antyegalitarnym. Jako imaginowany „stan trzeci” znajduje się ono („mieszczaństwo”) *pomiędzy stanami*, aby być stabilizatorem (np. politycznym), rzecz jasna, potrzebuje ono elementów antagonistycznych na zewnątrz siebie (które przy okazji pozwolą ukryć własny, wewnętrzny antagonizm w obrębie samej klasy). I w tym sensie „klasowość”, w tym klasowość możliwie najwyraźniejsza i najbardziej stabilna (więc najlepiej, gdy znaturalizowana) jest, jeśli się można tak wyrazić, „warunkiem możliwości” dla mieszczaństwa *per se*. W tym momencie kwestia, dlaczego same „narracje mieszczańskie”, w ogóle potrzebę ich wyrażania, kreowania fantazji mieszczańskich, pozwałam sobie traktować jako emblematy wtórnej naturalizacji nierówności, wydaje się chyba dość czytelna.

Wspomnianą „narrację mieszczańską” określam jako „fantazję” nie tylko z tej przyczyny, że ani wypowiadający ją, ani też włączający ją w sposób bierny w wizerunek własny nie bardzo są „mieszczanami” w sensie, w jakim się tym terminem posługują (skądinąd mającym silne cechy anachroniczne). Daleko trafniejszą identyfikacją wydaje się właśnie drobnomieszczaństwo z charakterystycznym dlań instrumentarium myśli i zakresem horyzontów. Także dlatego, że sama ta fantazja ma pewną cechę „histeryczną”: jest nieadekwatna. Dyskurs „trzeciego stanu”, „mieszczaństwa” czy „klasy średniej” – te terminy fluktuowały na przestrzeni

ostatniego ćwierćwiecza w sposób dość wymienny, zaś szkicowana tu restauracja dodatkowo pogłębiła to zamieszanie – w sytuacji aktualnej, związanej z tą konkretną konfiguracją hegemonii, w jakich Polska (i nie tylko Polska) uczestniczy czy też jest ich działaniu poddana, jest zwy- czajnie pozbawiony sensu. I w tej mierze spełnia rolę osobliwego modernizacyjnego anachronizmu.

Oprócz tak symbolicznych, jak i niesymbolicznych korzyści związa- nych z mieszczańską fantazją ten właśnie mieszczański modernizacyjny anachronizm, narracja pozornie nobilitująca współczesny para-proletariat (który identyfikowany jest także jako tzw. „prekariat”) mniej więcej miejski, *de facto* – jak sądzę – z niezłym powodzeniem ukrywa także inny anachronizm. Anachronizm wiejsko-miejskich latyfundiów, mających zarówno charakter półpaństwowy, związany z dystrybucją kapitałów zależną od lokalnych centrów władzy, jak i bardziej prywatnych, które wszakże od tychże centrów nigdy nie są całkowicie odłączone czy niezależne, rekreujących warunki podporządkowania zdecydowanie „przednowoczesne” w całkiem nowoczesnych dekoracjach.

W tekście tym siłą rzeczy pewne elementy musiały zostać pominięte. Np. rola, jaką odgrywa fantazja „sarmacka” czy też kwestie związane z dwuznaczną i kłopotliwą idiomatyką „długiego trwania”, zaledwie tu sygnalizowane. Zupełnie też nie poruszam innej sprawy, czyli „funda- mentalności nostalgii kresowej” (Skórczewski 2013: 447) dla „tożsamości” polskiej, co jest jeszcze inną fantasmagorią, w znacznej mierze literacką, a profesjonalnie: literaturoznawczą. Z podobnych względów szkicowa zaledwie propozycja dekonstrukcji „postkomunizmu” pozostać musiała tutaj tylko szkicem i tylko propozycją.

Zgrubnie opisywana tu specyfika tego fragmentu polskiej „biedy” i związanej z nią struktury wyobrażeń m.in. „mieszczańskich” oczywiście nie wyczerpuje tego zagadnienia. Ze względu na to, że w znacznej części jest to zaplecze formacyjne bądź też sposób, w jaki kreowane były (są) wizerunki własne badaczy, może być to przy tym temat kłopotliwy – badaczy należących wszak do przedstawicieli tej, słowami Bourdieu, „podporządkowanej warstwy uprzywilejowanej”, którzy zarazem uwikłani są zarówno w osobliwą „dialektykę postkomunistyczności”, jak i umiesz- czani (bądź sami się umieszczają) w przestrzeni bliższej czy to „dworkom” (w jednym z typów wyobraźni) czy też „miastom” (w innym). Skiero- wanie zapału dekonstrukcyjnego na siebie jest wszak zajęciem umiar- kowanie komfortowym. Tym mniej komfortowym, im wyraźniejsze stają się podziały wewnątrz tej grupy, wzrastające pod naciskiem „moder- nizacyjnym” antagonizmy wewnętrzne, uwikłanie w różnorakie zależności, zaś samo ich uprzywilejowanie (specyficzny status symboliczny i zwią-

zany z nim także kapitał) staje się coraz bardziej wątpliwe. Ta kwestia znów – zaledwie sygnalizowana w tym miejscu – być może winna się stać pewnym „punktem początku” do dokładniejszego przyjrzenia się „fantazmatycznej pracy” wykonywanej wokół (między innymi) „mieszczczości”.

Bibliografia

- Bohuszewicz P. 2011, *Pożytki z prawnicowego neosarmatyzmu. (Nie-prawnicowa) obrona Krzysztofa Koehlera* [w:] *Przeszłość we współczesnej narracji kulturowej. Studia i szkice kulturoznawcze*, red. P. Biliński, t. 1, Wyd. UJ, Kraków.
- Böröcz J. 2006, *Goodness Is Elsewhere: The Rule of European Difference*, „Comparative Studies in Society and History”, 48(1) styczeń, s. 110–138.
- Böröcz J. 2011, *European Integration: Global Strategy for Waning Powers*. „Perspectives on Europe”, 41(1) s. 35–39.
- Böröcz J. 2012, *Hungary in the European Union: „Catching Up”, Forever*, „Economic & Political Weekly”, XLVII(23) s. 22–25.
- Böröcz J., Kovács M. (red.) 2001, *Empire's New Clothes. Unveiling EU Enlargement*, Central European Review Ltd., UK (e-book).
- Bourdieu P. 2007, *Szkic teorii praktyki. Poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów*, tł. W. Kroker, Wyd. Marek Derewiecki, Kęty.
- Bourdieu P., Wacquant L.J.D. 2001, *NeoLiberal NewSpeak: Notes on the new planetary vulgate*, „Radical Philosophy”, 105, s. 2–5
- Buchowski M. 2006, *The Specter of Orientalism in Europe: From Exotic Other to Stigmatized Brother*, „Anthropological Quarterly”, 79(3), s. 463–482.
- Chałasiński J. 1946, *Spoleczna genealogia inteligencji polskiej*, Czytelnik, Warszawa.
- Domański H. 2000, *Hierarchie i bariery społecznego awansu w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, Wyd. Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Domański R.S. 1993, *Kapitał ludzki i wzrost gospodarczy*, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa.
- Domański R.S. 2000, *Kapitał ludzki, podział pracy i konkurencyjność*, „Gospodarka Narodowa”, nr 7–8.
- Dunn E. 2008, *Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*, tł. P. Sadura, Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Foucault M. 1977, *Archeologia wiedzy*, tł. A. Siemek, PIW, Warszawa.
- Grabowska M. 2003, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa.
- Kiossef A. 1999, *Notes on the Self-colonising Cultures* [w:] B. Pejic, D. Elliot (red.) *After the Wall. Art and Culture in post-Communist Europe*, Stockholm, http://www.kultura.bg/media/my_html/biblioteka/bgvntgrd/e_ak.htm (dostęp 20.05.2017).
- Kiossef A. (NA), *Self-Colonizing Metaphor*, <http://monumenttotransformation.org/atlas-of-transformation/html/s/self-colonization/the-self-colonizing-metaphor-alexander-kiossef.html> (dostęp 20.05.2017).
- Klein N. 2008, *Doktryna szoku. Jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA, Warszawa.
- Kubiak A. 2013, *W drodze do „widmowej ortodoksji”. Wewnętrzność i zewnętrzność herezji wobec ortodoksyjności*, „The Polish Journal of The Arts and Culture”, numer specjalny: *Czy herezje są twórcze*, t. 1 5(2), s. 37–47.

- Kubiak A. 2015, *Rzeczy mniejsze. Dysformia i fiasko: semi-peryferyjne formy kultury*, Wyd. Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Kubicki P. 2011, *Nowi mieszczenie w nowej Polsce*, Instytut Obywatelski, Kraków.
- Kubicki P. 2011a, *Nowi mieszczenie – nowi aktorzy na miejskiej scenie*, „Przegląd Socjologiczny” 60(2–3), s. 203–227.
- Kubicki P. 2016, *Wynajdywanie miejskości. Polska kwestia miejska z perspektywy długiego trwania*, Nomos, Kraków.
- Kula W. 1983, *Historia, zacofanie, rozwój*, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa.
- Kuroń J. 2010, *Nadzieja i rozczarowanie. Pisma polityczne 1989–2004*, Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa.
- LaCapra D. 2001, *Writting history. Writting trauma*, JHU Press.
- Latour B. 2010, *Splatając na nowo to, co społeczne: wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, tł. A. Derra, K. Abriszewski, Universitas, Kraków.
- Latour B. 2011, *Nigdy nie byliśmy nowoczesni. Studium z antropologii symetrycznej*, tł. M. Gdula, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Leder A. 2014, *Prześlona rewolucja*, Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Leder A. 2014a, *Sprawa doświadczeń, czyli odpowiedź Pospiszylowi i Sowie*, „Praktyka Teoretyczna”, 1(11), http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr11_2014_Socjologia_literatury/10.Leder.pdf (dostęp 10.01.2017).
- Leszczyński A. 2013, *Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943–1980*, wyd. Instytut Studiów Politycznych PAN i Krytyka Polityczna, Warszawa.
- Leszczyński A. 2013a, *Chłopi swoich panów* (wywiad z Michałem Kropczyńskim), http://wyborcza.pl/alehistoria/1,134744,14840914,Chlopi_swoich_panow.html (dostęp 10.01.2017).
- Małowist M. 2007, *Wschód a Zachód Europy XIII–XVI wiek. Konfrontacja struktur społeczno-gospodarczych*, Warszawa.
- Nowak A.W. 2011, *Europejska nowoczesność i jej wyparte konstytuujące „zewnętrze”*, „Nowa Krytyka. Czasopismo filozoficzne”, nr 26/27.
- Nowak A.W. 2011a, *Trudna półperyferyjna modernosc*, https://www.academia.edu/3660915/TRUDNA_POLPERYFERYJNA_MODERNOSC (dostęp 10.01.2017).
- Ossowska M. 1956, *Moralność mieszczańska*, Zakład im. Ossolińskich we Wrocławiu, Wrocław.
- Ost D. 2007, *Kłęska Solidarności*, tł. H. Jankowska, Muza S.A., Warszawa 2007.
- Pacholski A. 2012, *Jak Polak zhanbil Polaka, czyli niewolnictwo po polsku*, http://wyborcza.pl/magazyn/1,127532,12346425,Jak_Polak_zhanbil_Polaka_czyli_niewolnictwo_po_polsku.html (dostęp 10.01.2017).
- Ricoeur P. 2008, *Czas i opowieść*, tł. M. Frankiewicz, J. Jakubowski, U. Zbrzeźniak, t. 1–3, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Skórczewski D. 2013, *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*, Wyd. KUL, Lublin.
- Smoczyński R., Zarycki T. 2016, *Totem inteligencji. Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej*, Scholar, Warszawa.
- Sosnowska A. 2004, *Zrozumieć zacofanie. Spory historyków o Europę Wschodnią (1947–1994)*, Wyd. Trio, Warszawa.
- Sowa J. 2011, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Universitas, Kraków.

- Sowa J. 2015, *Inna Rzeczpospolita jest możliwa! Widma przeszłości wizje przeszłości*, WAB, Warszawa.
- Springer F. 2013, *Wanna z kolumnadą. Reportaże o polskiej przestrzeni*, postłowie A. Stasiuk, Wyd. „Czarne”, Wołowiec.
- Staniszki J. 2000, *Postkomunistyczne państwo. W poszukiwaniu tożsamości*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Staniszki J. 2001, *Postkomunizm. Próba opisu*, wyd. słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Szkudlarek T. 2007, *Edukacja i konstruowanie społecznych nierówności* [w:] J. Klebaniuk (red.), *Fenomen nierówności społecznych*, ENETEIA, Wyd. Psychologii i Kultury, Warszawa.
- Terlow C.P. 1993, *The Elusive Semiperiphery: A Critical Examination of the Concept Semiperiphery*, „International Journal of Comparative Sociology”, marzec, nr 34, s. 87–102.
- Wallerstein I. 2007, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, tł. K. Gawlicz, M. Staronawski, Wyd. Akademickie Dialog, Warszawa.
- Zarycki T. 2008, *Kapitał kulturowy. Inteligencja w Polsce i w Rosji*, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Zarycki T. 2009, *Ku socjologicznej analizie dyskursu elit peryferyjnych* [w:] M. Zahorska, E. Nasalska (red.), *Wartości, polityka, społeczeństwo*, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa, s. 169–181.
- Zarycki T. 2010, *Peryferie: Nowe ujęcia relacji centro-peryferyjnych*, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa.
- Zarycki T. 2014, *Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe*, Routledge, Londyn–NY.
- Zarycki T. 2015, *Napomnienia strażnika inteligenckich wartości. O Przeźnionej rewolucji Andrzeja Ledera jako manifeście inteligenckiej hegemonii*, „ResPublica” 2(220), <http://www.iss.uw.edu.pl/zarycki/pdf/kontrLeder.pdf> (dostęp 20.05.2017).